

64

Balet- Moje Życie

Nareszcie nadszedł ten moment. Cisza wypełnia moją duszę i serce. Czuje tylko jego bicie. Nierówne i szybkie, jednak niosące ukojenie. Czyli to nie sen. Stoję tu naprawdę. Scena, światła, muzyka – Ja. Moje wnętrze tańczy już od dawna, jednak ciało w tej chwili odmawia posłuszeństwa. Opera nationale de Paris, to scena, na której chciałam znaleźć się od dzieciństwa. Dla innych jest pewnie tylko miejscem, gdzie, przedstawia się sztuki, zbitym z kilku starych desek, jednak dla mnie, tutaj powstaje magia, a stare deski opowiadają historie o wspaniałych krainach i morskich podróżach.

Już czas. Robię pierwszy krok, zapada cisza, robię drugi i błędę jak płótno. Nie mogę nic zobaczyć... Sam na sam ze świetlnym murem, oddzielającym mnie od ludzi. Czuje pustkę w głowie. Nagle przeleciał przez nią pewien obraz.

„Piękny Śnieżnobiały łabędź patrzy się wprost na mnie jak gdyby mówił; „idź dziecko, wyrusz w daleki świat, nie stój tu jak zakłeta”. Podpływa do brzegu, pragnę się do niego zbliżyć, wtedy jednak dzieje się coś strasznego. Czarny dym spowija biały kształt, unoszący się na tafli jeziora. Spod czarnego pyłu wylania się sylwetka czarnego łabędzia. A ja? Ja uciekam jak najdalej. A co jeżeli to była przepowiednia? Może dane jest mi zbliżyć się tylko trochę do sukcesu, po czym zejść na złą drogę? Nie. Nie jest to możliwe. Ja? Przecież tylko tańczę. Jestem, oddycham i czuję...

To, co dla innych mogło trwać mrugnięcie powieki, dla mnie ciągnęło się w nieskończoność. Zadaję sobie pytanie – Którym z kolorów jestem? Moje obawy jednak zniknęły tak szybko jak się pojawiły. Poczulałam skrzydła u ramion. To moja chwila i wiem, jak ją wykorzystam. Serce łopocze mi jak spłoszony ptak. Znikąd pojawia się muzyka. Zalewa mnie powódź dźwięków, dobiegających ze wszystkich stron, a ja z każdym piruetem uciekam od utonięcia. Niewidocznie, lecz odczuwalnie trzęsę się ze strachu. Jednak poezja płynąca z głośników jest niczym miód na moje serce. Moje zniszczone pointy nie są nowe, jednak sprawiają się wyśmienicie, podnosząc z desek sceny nawet najmniejszy pyłek. Muzyka staje się coraz mroczniejsza. Udało mi się uciec przed wodą, jednak teraz goni mnie ogień, czuję go na swoich plecach. Nie odwracam się. Nie mogę, ponieważ skończyłoby się to bardzo źle. Za dużo myślę, ale co mam robić. Najwyraźniej to dobry znak.

Ponoć jestem inteligentna. Ktoś mi tak kiedyś powiedział. Pamiętam go jak przez mgłę, niższy ode mnie, z włosami delikatnymi jak puch, mimo wszystko twarz pozostaje rozmyta. Nie wiem dlaczego, ale mam wrażenie że tylko przy nim byłam bezpieczna. Moje życie jest bardzo dziwne, Nie wiem nawet jak się tu znalazłam.

Nadmiar myśli zakłóca moje harmonijne ruchy. Upadam. Ze wstydu chcę zapaść się pod ziemię. Z trudem powstrzymuję łzy, napływające mi do oczu. W mojej głowie roi się od dziwnych myśli. Boję się reakcji ludzi. Zawiodłam, upadłam. Czuję chłód. Siedzę skulona na scenie, i nie myślę o niczym innym, jak tylko o ucieczce. Wolę to niż być pośmiewiskiem całego baletowego świata. Wyglądam zapewne żałośnie. Mała istota, brodząca w śnieżnobiałym puchu stroju, którego piękno trudno już dostrzec. Łzy spływają mi po policzku. Zadaje sobie pytania – Dlaczego tu jestem? Czy ktoś pomoże mi wstać? Ile trwa ten moment?

Nagle niesamowity ból przeszywa moje ciało od stóp aż do głów. Byłam spragniona sceny, a teraz? Zniszczyłabym całą operę. Co się ze mną dzieje? Niech ktoś mi powie. Mimo wielkiego świata, który mnie otacza, czuję się, jakbym była zamknięta w czterech ścianach, mimowolnie uwięziona i okłamywana przez wszystkich napotykanych ludzi. Podnoszę delikatnie głowę. Światła zgaśły a widownia, mimo mojego wielkiego zdumienia, okazała się pusta. Czy już wyszli? Ile ja tu siedzę? Może po prostu ich tutaj nie było? Jednak muzyka znów się pojawia. Nie potrafię powiedzieć, skąd dobiega, ale wiem skąd pochodzi, z "Jeziora Łabędziego". Niczym przebieśnięg budzący się z zimowego snu, tak i ja wstałam, przebiłam się przez pokrywe rozpacz i strachu. Chcę pokazać, że mogę to zrobić. Ta mała skulona postać na ziemi to nie ja. Tamta osoba jest

wrakiem człowieka. Kobieta, która wstała, jest silna, nie poddaje się i wie, czego chce – chce żyć. Znow zaczynam tańczyć. Wrota do krainy czarów zostały ponownie otwarte dla Alicji. Zupełnie jak ona, spadam coraz niżej i niżej po to, aby potem wstać mądrzejsza i silniejsza. Jednak czy to wszystko ma sens? Dawno nie widziałam mojej mamy. Często zastanawiam się gdzie ona jest i czuję smutek, myśląc o jej braku.

Jednak teraz liczy się tylko taniec. Tajemne dźwięki duszy, dobrze interpretowane mogą tworzyć cudowne rzeczy. Nie każdy jednak to potrafi. Pierwszy krok jest najważniejszy, to on decyduje o tym, czy cała sekwencja ruchów się uda. Czasem lecę wysoko w przestworzach niczym ptak, wolny od wszelkich zmartwień. Czasem jednak jestem jak przyczajona myszka, która ucieka przed złapaniem. Zauważyłam, że ludzie nieszczęśliwi potrafią ukazać prawdziwe piękno. Nie wszyscy im jednak wierzą, uważają za sztucznych, nieautentycznych. A ja jaka jestem? To wszystko jest teraz nieważne. Tańczę i to się liczy.

Matka Anieli znow czuwała przy jej łóżku. Dokładnie dziś mijalo 5 lat odkad pijany kierowca uderzył w samochód, w którym z ojcem jechała na przesłuchania do szkoły baletowej. Mąż nie miał takiego szczęścia jak jej córka. Zginął, pozostawiając po sobie tylko kilka zdjęć i wspomnień. Jej córeczka żyła i to było dla niej ważne. Pamięta jak dziś, dzień, w którym przywieźli ją do szpitala. Krucho ludzka istotka, której ciało leżało na środku czerwonej plamy, która ciągle przybierała na wielkości. Towarzyszyły temu krzyki pracowników szpitala. Wszyscy pragnęli jej pomóc. Dziś po pięciu latach dużo się zmieniło. Z małej dziewczynki stała się piękną 18-to letnią kobietą.

Mama podeszła do niej i pocałowała w czoło. Ciągle zastanawiała się, co czuje jej córka, co dzieje się w jej głowie. Czy wie, że jest w śpiączce? Czy jest szczęśliwa?

Podeszła do półki, na której stała płyta z nagraniem "Jeziora Łabędziego". Lubiała ją, od pewnego czasu odtwarzała jedynie to. Lekarz powiedział, że jej "skarb" to słyzy. Może nawet gdzieś w głębi duszy się uśmiecha? Jej córka trzymała w ręce misia. Małego, puchowego misia. Miała go przy sobie również podczas wypadku.

Matce do oczu znow napłynęły łzy, które strugami spadały na zimną szpitalną posadzkę. Zrobiłaby wszystko, co tylko w jej mocy, aby córka się obudziła. Usiadła na krześle przy łóżku córki, chwyciła za rękę i wyszeptwała do ucha, aby była silna, a jeżeli jest jej źle, niech wyobraza sobie pięknego śnieżno białego łabędzia, który mówi jak wspaniałą osobą jest, jak również to, że ją kocha i jest zawsze.

Mam już dość. Tańczę już bardzo długo. Muszę odpocząć. Światło znow stało się silne, jakby zmieniało się pod wpływem moich emocji. Jestem szczęśliwa. Chciałabym to wykrzyzczeć całemu światu. Tylko czy ten ktokolwiek mnie usłyszy? Czasem wydaje mi się, że ktoś nade mną czuwa, że to właśnie ten dobry duch pomaga mi wstać. Jestem mu za to wdzięczna. Szkoda, że go nie widzę...

Niezależnie od tego, nie mogę się poddawać, muszę tańczyć, jeśli przestanę, to światło mojego życia zgaśnie, a scena okaże się ostatnią rzeczą, jaką widziałam.